

## OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

### MIARY, WAGI i CENY w ZIEMI NURSKIEJ

Jak trafnie zauważył Zygmunt Gloger: „Chcąc mierzyć, trzeba mieć jakąś znajomą wielkość, aby z nią porównywać nieznajomą i to właśnie nazywa się miarą. Taką pierwotną miarą dla każdego człowieka jest np.: palec, dłoń, piędź, stopa, krok, sążen”<sup>1</sup>. Za przykład takiego postępowania daje nam Gloger, określanie głębokości wody: „po kostki, po kolana, w pas, w pachy, głęboko na chłopa, na dwa lub trzy chłopy”<sup>2</sup>. Odległość od krańców palców rozciągniętych w poziomie ramion dawała „siąg”, czyli sążen. Łokieć wielki stanowił długość tkaniny rozciągniętej od środka piersi do krańca palców ramienia, a jeżeli miary dokonywano od końca palców do pachy, to był to łokieć mały. Piędź to po prostu miara rozwartości palca wielkiego i serdecznego, a czym jest stopa, tego tłumaczyć nawet nie wypada. Za miarę dla trunków najłatwiej było przyjąć pojemność garnca, w którym trzymano piwo. Garniec zaś znacznie większy i powszechnie używany do przechowywania ziarna zbóż stał się podstawową miarą dla materiałów sypkich. Powierzchnię gruntu wygodnie było pomierzyć podług czasu potrzebnego do tegoż zaorania lub wybronowania albo ilości ziarna niezbędnej do obsiania danego arealu... Tę wyliczankę można ciągnąć długo, a wszystko zdaje się genialne w swej prostocie.

Tak rzecz jasna by było, gdyby wszyscy ludzie byli równi rozmiarami, a każda gleba wymagała tego samego nakładu pracy i potrzebowała do obsiania jednaką ilość ziarna, ale że było i jest inaczej, to pod względem miar panował niesamowity rozgardiasz. Aby przynajmniej po części temu zaradzić i jakiś porządek w tym chaosie zaprowadzić, już w XV w. uchwalono, że kontrola miar i wag oraz ustalanie cen, czyli taks będzie jednym z podstawowych zadań wojewody. Niech tam sobie każdy mierzy i waży podług własnej woli, ale jeśli ktoś się para handlem, to na terenie podległym wojewodzie ma zawsze mieć na podorędziu miary i odważniki zgodne z tegoż nakazem.

---

<sup>1</sup> Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, t. 3, s. 204.

<sup>2</sup> Tamże.

Stanowienie miar, wag oraz cen było zajęciem wyjątkowo niewdzięcznym, bo nie sposób przecież wszystkim w tych sprawach dogodzić. Wojewodowie scedowali zatem te zadania na podwojewodzie. Konstytucja z roku 1565 ostatecznie dawała podwojewodzim takie samo prawo do stanowienia regulacji w omawianym zakresie jak wojewodom.

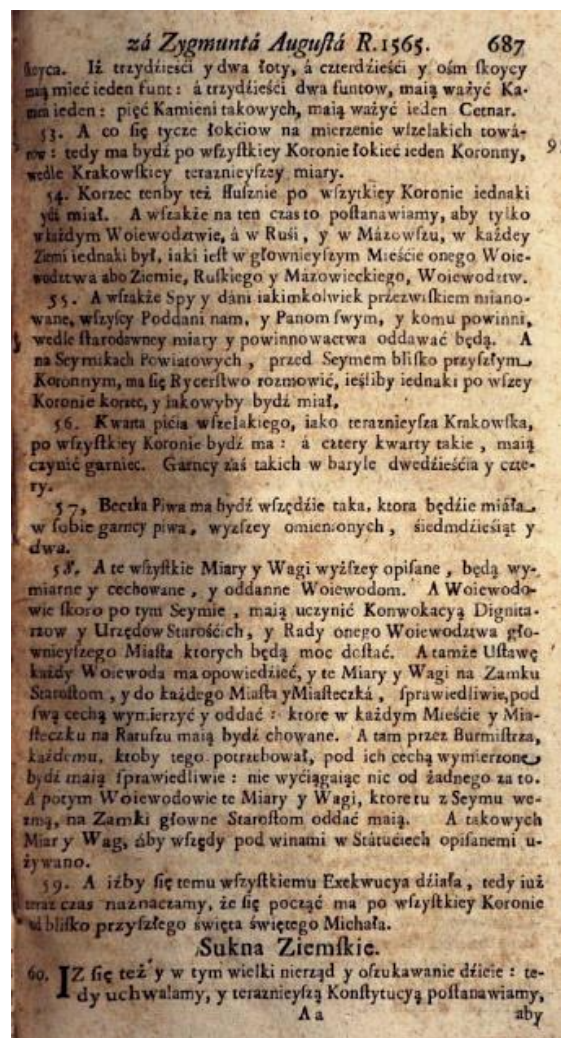
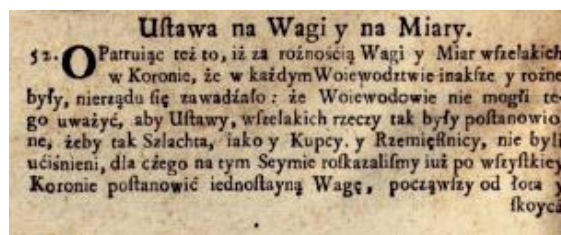
W tej samej konstytucji podjęto pierwszą poważną próbę unifikacji systemów miar i wag w Koronie Królestwa Polskiego. Za ogólnie obowiązujące przyjęto krakowskie miary, wagi i objętości trunków. Wyjątek uczyniono dla miar, dla surowców sypkich, a zatem przede wszystkim zbóż. Podstawą miary miał być w tym przypadku korzec przyjęty w głównym mieście danego województwa lub ziemi w przypadku Rusi i Mazowsza. Kolejnym wyjątkiem były różne chłopskie daniny określane mianem sep (osep). Te pozwolono liczyć panom w jednostkach stosowanych jeszcze przez ich najdawniejszych antenatów.

Unifikacja przyjęła się marnie, a raczej się nie przyjęła, bo przecież ludzie chcieli mierzyć i ważyć, tak jak to robili ich pradiadowie i nie zamierzali niczego zmieniać. Konstytucja o tyle ułatwiła jednak życie sprzedającym i kupującym, że miary krakowskie poczęto stosować jako swoisty wzorzec. Eliminowało to konieczność dokonywania wielokrotnych, łańcuchowych przeliczeń lokalnych miar. Drugim wzorcem, który stosowano, ale bez potrzeby uchwalania ustaw były naturalnie miary gdańskie. Szanujący się kupiec, obudzony w środku nocy we Lwowie, Poznaniu, Andrzejewie, Broku, Kamieńczyku, Ostrowi czy Węgrowie bez namysłu recytował relacje zachodzące pomiędzy miarami lokalnymi a gdańskimi i krakowskimi.



Ilustracja 1. Rzymski lub bizantyjski odważnik, brak datowania.

Źródło: Dosseman, CC BY-SA 4.0 <<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0>>, via Wikimedia Commons.



Ilustracja 2. Pierwsze strony „Ustawy na Wagi y Miary” z roku 1565<sup>3</sup>.

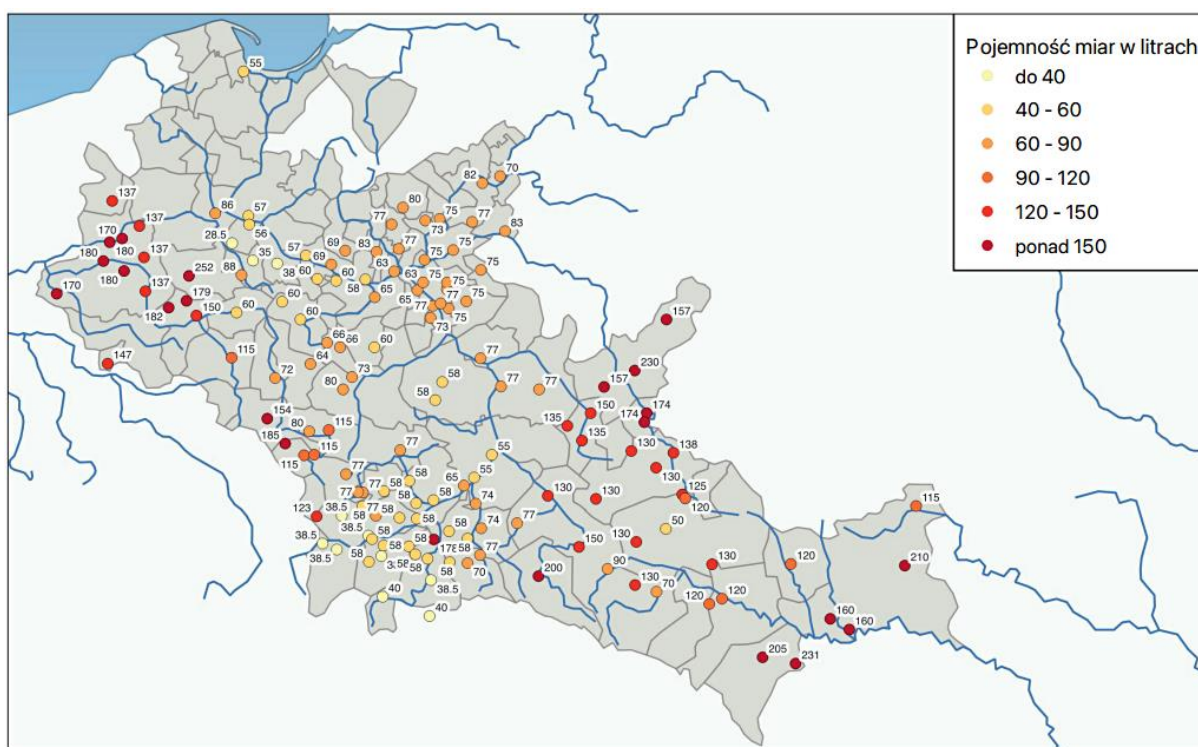
W pracy poświęconej XVI-wiecznym miarom nasypnym Krzysztof Boroda omówił trzydzieści miar stosowanych na Mazowszu i z pewnością nie są to wszystkie, bo brak jest choćby miar pułtuskich. Po sąsiedzku, na przynależnym nie do Korony, lecz do Wielkiego Księstwa Litewskiego Podlasiu, stosowano jeszcze inne systemy miar i dopiero po Unii zawartej w Lublinie, w roku 1569, w Kielczewie, Kosowie, Prostyni, Sterdyni, Węgrowie i innych podlaskich miejscowościach regionu zaczęły obowiązywać – przynajmniej oficjalnie – miary warszawskie. Ustawodawcy wykazali się niekonsekwencją, skoro świeżo wcielonym do Korony Podlasianom nakazano, aby za swe standardowe miary przyjęły nie te krakowskie, ale właśnie warszawskie.

<sup>3</sup> *Volumina Legum, Volumen Secundum : Ab Anno 1550. Ad Annum 1609. Acta Republicae Continens*, Warszawa 1733, s. 686-687.

Opierając się na przeróżnych źródłach, ustalono, że XVI-wieczne: korce kamienieckie (kamieńczykowskie) oraz liwskie były mniej więcej równe i odpowiadały 75 litrom; korzec nurski należy szacować na 83 litry; ostrowski zaś można oceniać na litrów 77<sup>4</sup>. Przed Unią z 1569 r., na większości obszaru Podlasia ziarno zbóż przeliczano na beczki, ale w ziemi drohickiej stosowano korzec<sup>5</sup>.

Znaczne obszary ziemi nurskiej należały do biskupów płockich, a biskupimi były także miasta: Andrzejewo, Brok i Wyszaków. W aktach lustracyjnych dóbr biskupich chłopskie daniny w ziarnie liczone są w korcach, ale bez wzmianki, o jakie korce chodzi – był to w końcu dokument wewnętrzny, zatem osoby, dla których został sporządzony, dobrze wiedziały, o co chodzi i bez tej wzmianki. Przy opisanu wioski Niegowiec w lustracji z roku 1650, zapisano jednak, że tamtejsi młynarze Marcin i Stanisław Pawłowiczowie oraz Stanisław i Piotr Żachowie oddawać mieli podstarościeму brokowskiemu „żyta miary nurskiej korców 9”. Natomiast podbrokowscy młynarze Tomasz Rukaczyk i Marcin Zawisza dawać mieli po 10 korcy miary nurskiej<sup>6</sup>.

W większych miastach chaos pogłębiały jurydyki, czyli obszary wyłączone spod władzy miejskiej i rządzące się nie tylko swoimi prawami, ale często także z własnymi miarami czy wagami, do których stosowania pan na jurydyce, dajmy na to warszawskiej, przyzwyczaił się, żyjąc gdzieś na Rusi.



Ilustracja 3. Lokalizacja i pojemność w litrach miar nasypnych będących podstawą kalkulacji w lustracjach z lat 1564-1565<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Krzysztof Boroda, *Pojemność miar nasypnych w XVI-wiecznej Polsce*, Białystok 2023, s. 132, 134, 138-139.

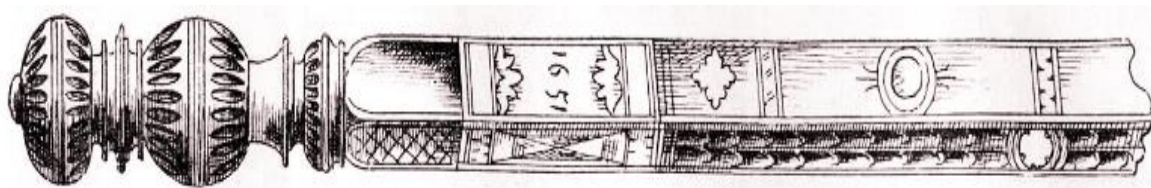
<sup>5</sup> Krzysztof Skupieński, *Struktury systemowe polskich miar zbożowych w XVI w.*, „Przegląd Historyczny” 1978, T. 69, nr 4, s. 642.

<sup>6</sup> Lustracja 1650. Akta posiadłości biskupów płockich, sygn. B 346, AD w Płocku, k. 159v, 142.

<sup>7</sup> Krzysztof Boroda, dz. cyt., mapa nr 1.

Uchwalone na sejmie wzorce miar oddawano wojewodom, ci je powielali i przekazywali do starostw, miast i miasteczek, „a tam przez burmistrza, każdemu, kto by tego potrzebował, pod ich cechą wymierzone, być mają sprawiedliwie, nie wyciągając nic od żadnego za to”<sup>8</sup>. Nie zawsze przykładano się do wykonania wzorców należycie, toteż w roku 1616 przykazano, aby „miary wymierzone i cechowane były żelazem okowane, albo w miedzi urobione, jedne na ratuszu, a drugie w grodzie zostawione”<sup>9</sup>.

W tym samym roku pogodzono się najwidoczniej z faktem, że miary krakowskie kiepsko się przyjmują, zatem uchwalono, aby „w każdym województwie i ziemi, korce, wirtele, funt, łokieć, becza, kwarta, jednakie były, podług miary głównego miasta, każdego województwa i ziemi”<sup>10</sup>. Mieszczan zaś, którzy by inne miary posiadali i mierzyć się nimi ważyli, karano czternastoma grzywnami<sup>11</sup>.



Ilustracja 4. Polski wzorec jednostki długości zwanej łokciem z roku 1651:

„W zbiorach doktora Karola Benni`ego znajduje się łokieć drewniany czworokantny perłową konchą inkrustowany, z rączką ozdobnie toczoną i wyrzynaną. Na łokciu znajdujemy z jednej strony r. 1651, z drugiej litery zapewne właściciela przedmiotu M. G.”<sup>12</sup>.

Walce z fałszowaniem miar i wag, służyła kontrola zgodności stosowanych przez kupców miarek i gewichtów (jak często z niemiecka zwano odważniki) z dostępnymi każdemu wzorcami. Bywali ponoć podwojewodowie, którzy nawiedzali jarmarki, targi i odpusty, by osobiście dokonać kontroli przestrzegania wydanych przez siebie zarządzeń, ale tacy słuźbiści należeli do wyjątków.

<sup>8</sup> *Volumina Legum, Volumen Secundum...*, s. 687.

<sup>9</sup> Zygmunt Gloger, dz. cyt., t. 3, s. 205.

<sup>10</sup> *Volumina Legum, Volumen Tertium : Ab Anno 1609. Ad Annum 1640. Acta Republicae Continens*, Warszawa 1735, s. 38.

<sup>11</sup> Według Antoniego Małeckiego kara ta pochodziła jeszcze z wieków średnich i nazywano ją wówczas „siedemnadziastą”, bo równała się siedemdziesięciu skórkom kun lub wiewiórek albo właśnie 14 grzywnom srebra. Z biegiem czasu skórki przestały pełnić funkcję obiegowego pieniądza i odtąd kary wymierzano tylko w kruszcowej monecie. Krakowska grzywna srebra ważyła ok. 196 gramów, a za czasów Kazimierza Wielkiego bito z niej 48 groszy. Na przestrzeni wieków wielkość grzywny menniczej ulegała niewielkim zmianom. W roku 1650 wzrosła do 201 gram, w roku zaś 1766 zrównano ją z grzywną kolońską o wadze 233,8 grama. Tyle że z jednej grzywny bito więcej i więcej, coraz gorszej próby groszy. Według Grzegorza Wojtowicza i Anny Wojtowicz np. w 1600 r. jeden grosz zawierał 0,684 grama srebra, w roku zaś 1632 już tylko 0,294 grama. Autor niniejszego artykułu nie znalazł informacji, jak konkretnie opłacano kary wyrażone w grzywnach. Jeżeli by przez wieki utrzymywano relację 48 groszy na jedną grzywnę, to kara ta ulegałaby niezwyklej deprecjacji. Chodzi zatem być może o karę wymierzaną w grzywnach srebra lub w trzymających dobrą próbę monetach. Podług ordynacji z 1650 r. 14 grzywien, stanowiłoby ponad 120 talarów, o wadze nieco ponad 28 gram każdy. Byłaby to więc kara bardzo dotkliwa, a dla mieszczan z małych miast i miasteczek wręcz rujnująca. W aktach grodzkich nurskich z 1792 r. autor niniejszego artykułu natrafił na wzmiankę, iż Tomasz Bieńkowski był zobowiązany „do zapłacenia długu 14 grzywien, czyli zło. pol. 44 i groszy dwudziestu czterech”.

<sup>12</sup> Zygmunt Gloger, dz. cyt., t. 3, s. 163.

Regulacja cen kojarzy się z socjalizmem, ale okazuje się, iż była to praktyka znana już w średniowieczu i nie stanowiła wyłącznie polskiej specyfiki. Podobnie jak współcześnie, występująca w różnym nasileniu, a czasem szalejąca drożyzna doprowadzała ludzi do pasji, podważając zaufanie do państwa. Szlachta, głównego źródła zła upatrywała w mieszczanach, z których każdy miał tylko czyhać, by oszwabić acana na wadze i mierze, sprzedać nobilowi marny towar po zawyżonej cenie, a jakby tego było mało, to jeszcze zaniżyć cenę na kupowane płody rolne.

Już w roku 1423 ukazał się statut warcki, który nakazał wojewodom i starostom, aby wraz z innymi dostojnikami bacznie obserwowali i corocznie ustanawiali oraz poprawiali ceny zbóż, sukien oraz innych istotnych towarów<sup>13</sup>. Później ukazywały się kolejne statuty, które miały zapewnić szlachcie korzystną relację między cenami płodów rolnych, a cenami usług i wyrobów rzemieślniczych, chroniąc tym samym nobilów przed „wyzyskiem” ze strony miejskich łyków. W końcu zaprzestano majstrowania przy cenach płodów rolnych, pozostawiając ich regulację rynkowi, a skupiono się wyłącznie na usługach i produktach miejskich. Konstytucja z roku 1565 ostatecznie wyłączyła towary rolne spod kontroli urzędowej, pozostałe zaś ceny miały być „przynajmniej dwakroć do roku stanowione”<sup>14</sup>. Zalecano, aby do ustalania taks przywoływać rajców, ławników i starszych cechów, ale pełnili oni tylko funkcję doradczą. Wolny handel dotyczył zatem tych towarów, które szlachta produkowała i sprzedawała, na pozostałe zaś nałożono czapę w postaci cen maksymalnych.



Ilustracja 5. Herold ogłasza proklamację o nowych miarach i wagach w Manchesterze, pochodzący z roku 1556 fresk na ścianie ratusza w Manchesterze, autor Ford Madox Brown.

Źródło: Manchester City Council., Public domain, via Wikimedia Commons

<sup>13</sup> Roman Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*: t. 1, *Rozwój handlu i polityki handlowej*; t. 2, *Tablice i materiały statystyczne*, Poznań 1928 (t.1), 1929 (t.2), t. 1, s. 250-251.

<sup>14</sup> *Volumina Legum, Volumen Secundum...*, s. 688.

Już wówczas uważano, że najprostszą i najkrótszą drogą do załatwienia każdego problemu jest powołanie komisji. Tworzono więc coraz to nowe gremia do regulowania cen, a w roku 1633 utworzono nawet komisję do ustalania cen na towary importowane. Nie był to pierwszy tego rodzaju pomysł, bo ceny te próbowano regulować już w początkach wieku XVI<sup>15</sup>. Był to naturalnie nonsens, co zauważono w roku 1641, stwierdzając oficjalnie, że nie sposób wyznaczać cen rzeczy, które „się u nas ani rodzą, ani robione bywają”<sup>16</sup>.

W końcu porzucono tę ideę, ustanawiając jedynie, aby zysk kupca sprowadzającego rzeczy zza granicy nie przekraczał 3-7%, na co kupcy mieli przysięgać przed urzędem grodzkim, a żydowscy przed urzędem wojewodzińskim<sup>17</sup>.



Ilustracja 6. Waga miejska z Bolkowa, druga połowa XVII w., w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Źródło: Muzeum Narodowe we Wrocławiu *mnwr.pl*,

Także w roku 1633 ustalono, że urząd podwojewódzkiego może sprawować wyłącznie szlachcic osiadły na obszarze (województwie, ziemi) podległym jego jurysdykcji. Pod karą 500 grzywien, nie wolno mu było sprawować innych urzędów<sup>18</sup>. Taksy miały być wydawane dwa razy w roku – wiosną w poniedziałek śródpodstny i jesienią w pierwszy poniedziałek przypadający po dniu św. Franciszka. Takse mieli podpisać wszyscy ci, którzy „do niej zasiadali”, następnie należało ją oblatować<sup>19</sup> w grodzie, a woźny ogłaszał tę dobrą nowinę w grodzie. Następnie magistraty miast i miasteczek, tak królewskich, jak duchownych i szlacheckich, obowiązane były do wyjęcia odpisu ustawy z ksiąg grodzkich i ogłoszenia jej w swoim mieście, pod karą czternastu grzywien<sup>20</sup>. Uchwalenie taksy było sporym wydarzeniem, toteż w dzień jej ogłoszenia zjeżdżali do grodu mieszczenie z sąsiednich miasteczek, a nie brakło i szlachty.

<sup>15</sup> Roman Rybarski, dz. cyt., t. 1, s. 252.

<sup>16</sup> *Volumina Legum, Volumen Secundum...*, s. 150, [za:] Alicja Falniowska-Gradowska, *Podwojewództwo krakowskie w XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historyczne” 1993, nr 16, s. 143-202.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> *Volumina Legum, Volumen Tertium...*, s. 808-809.

<sup>19</sup> Dokumenty zapisane w aktach grodzkich posiadały rękojmię dobrej wiary ksiąg sądowych. Spisany dokument zanoszono zatem do ksiąg, czyli działającej przy sądzie kancelarii i polecano, aby został dosłownie zapisany w księgach, co nazywano oblatą [przyp. aut. artykułu].

<sup>20</sup> *Volumina Legum, Volumen Tertium...*, s. 808.

Chleb, mięso, ryby, piwo i gorzałkę szacowano na podstawie przedkładanych przez magistraty „foraliów”, czyli lokalnych notowań cen targowych zboża i bydła. Swoje uwagi zgłaszały i cechy, bo przecież nie tylko koszt zbóż i bydła był zmienny, ale również robocizny, transportu i pozostałych surowców<sup>21</sup>.

Wszystkie te statuty, konstytucje niewiele dawały, a ceny maksymalne obowiązywały tylko na papierze, ceny zaś rynkowe nadal rosły (zjawisko typowe dla dowolnego okresu w dziejach). Na początku XVI stulecia przeciętne koszty miesięcznego wyżywienia stanowiły równowartość 6 gramów srebra, przy końcu zaś 27 gramów. Ta sama relacja wynosiła w złocie 0,8 i 2,3 grama<sup>22</sup>. Szlachta uważała, że to głównie efekt niekompetencji i opieszałości podwojewodzych oraz ich urzędów. Zdaniem wielu historyków, tak po prawdzie, to z góry zakładano, że taryfy pozostaną fikcją i był to raczej gest, mający potwierdzać nadrzędną, choć niekoniecznie sprawczą rolę szlachty: „Dziwnym byłoby, gdyby szlachta, znana skądinąd ze swej nader realistycznej polityki, starała się wcielać w życie przez ponad trzy wieki, z góry dające się przewidzieć jako nierealne taksy”<sup>23</sup>. Zresztą, jak pisał historyk: „Nawet lepiej zorganizowana administracja nie mogłaby rozwiązać takiego zadania, by zapobiec drożyznie produktów rzemieślniczych, a nie hamować cen płodów wiejskiego gospodarstwa”<sup>24</sup>.

Znaczniejszą rolę odgrywał wspomniany urząd, chroniąc ludność wszelkich stanów przed nadużyciami powodowanymi fałszowaniem miar i wag oraz obniżaniem jakości produktów np. chleba. Podobnie jak dzisiaj, tak i przed wieloma wiekami w wypadku znacznych wahań cen zboża, zmianie ulegała nie cena, ale waga chleba<sup>25</sup>. Istniał zwyczaj, że jeśli wykryto proceder zanizania wagi chleba, to pieczywo konfiskowano i przekazywano do szpitali (raczej przytułków i hospicjów, niż placówek leczniczych). Dlatego w cytowanej poniżej taksie m.in. cen chleba dla ziemi nurskiej z 1763 r., zwraca się uwagę nie tyle na cenę, ile na ilość pieczywa wypiekanego z danej miarki zboża.

Dla szlachty i chłopów, główną bolączkę stanowiły nieprawidłowości przy sprzedaży właśnie zboża: „Tłoczenie, ubijanie ziarna, sypanie go z ponad głowy, mierzenie z czubem w naczyniach o płaskim kształcie powodowało, że z trzech korcy równych, strychowanych [płaskich], robiło się dwa »z kołnierzem«”<sup>26</sup>. Podwojewodowie wciąż przestrzegali przed podobnymi krętaństwami, upominając, aby to sam sprzedający odmierzał zboże. Zachęcano, aby pokrzywdzeni zgłaszali swe skargi do burmistrzów i urzędów grodzkich. Przychód z nałożonej na nieuczciwego kupca i rzemieślnika kary (zwanej wówczas „winą”), dzielono równo między sąd i skarżącego.

Prawo omijali najczęściej browarnicy, gorzelnicy i szynkarze. Dodawali do słodów owsa, zalewali sład nadmierną ilością wody. Stosowali rozmaite przyprawy i zioła, by uczynić piwo słodszy, mocniejszy, smaczniejszy, Nagminnie dodawano: lebiodki, jałowca, startych liści konopi, a także ziela zwanego bagnem. Nierzadko reanimowano skwaśniałe piwo dodatkiem niegaszonego wapna, a dla lepszej fermentacji wrzucano do kadzi naczynia cynowe.

<sup>21</sup> Alicja Falniowska-Gradowska, dz. cyt., s. 162.

<sup>22</sup> Grzegorz Wójtowicz, Anna Wójtowicz, *Historia monetarna Polski*, Warszawa 2003, s. 78.

<sup>23</sup> L. Stępkowski, *Taksy podwojewódzkie dla miast powiatu checińskiego z lat 1637 i 1640*, „Studia Kieleckie”, 1/21, 1979, s. 86, [za:] tamże, s. 164.

<sup>24</sup> Roman Rybarski, dz. cyt., t. 1, s. 259.

<sup>25</sup> Witold Kula, *Metrologia historyczna : uwagi o jej zadaniach badawczych*, „Przegląd Historyczny” 1959, T. 50 nr 2, s. 269.

<sup>26</sup> Alicja Falniowska-Gradowska, dz. cyt., s. 164.

Zwykłe piwo sprzedawano jako gdańskie lub marcowe, podły bimber jako wielokrotnie destylowaną wódkę gatunkową, a rozwodniony sikacz udawał przedni węgierski trunek.

Także acani lubili kuglować z miarami, najczęściej z krzywdą dla chłopu. Szlachta „bywała zainteresowana w zmniejszaniu miar długości (a tym samym powierzchni), by pod tym pozorem (wówczas, gdy trzeba było pozoru) zmniejszać chłopskie nadziały”<sup>27</sup>. Skarżyli się chłopci, że pan nam „tak wielkie krzywdy czynił, że nawet do rozmierzenia pola, bardzo małego pręta używał”<sup>28</sup>. Gdy zaś chodziło o nadział pola dla wykonania zleconej wieśniakowi roboty, to bywało odwrotnie, czyli używano prętów nadzwyczajnej długości. Oszukiwali nobile także na miarach pojemności, którymi odmierzano włościańskie daniny. Chłopi z pewnej wioski skarżyli się, że „wirtel jak był wyznaczony za śp. księcia jmci miłościwego, tak odebrali i podług swej miary, którą dostawia, jak chcą, tak mierzą”<sup>29</sup>.



Ilustracja 7. Pochodzące z wieku XVII zdobione wyobrażeniami koni i zwierząt wodnych, mosiężne odważniki przeznaczone do ważenia wełny owczej.

Źródło: See page for author; CC BY 4.0 <<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>>, via Wikimedia Commons.

<sup>27</sup> Witold Kula, dz. cyt., s. 257.

<sup>28</sup> *Supliki chłopskie XVIII w.*, wyd. J. Leskiewiczowa i J. Michalski, Warszawa 1954, s. 496, [za:] tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 448, [za:] tamże.

Dawny system monetarny był nie mniej skomplikowany niż mierniczy, zatem czytelnikom należą się wyjaśnienia dotyczące padających w dokumentach nazw jednostek monetarnych. Sprawę ułatwia fakt, że dokumenty zostały sporządzone już po wydaniu w roku 1717 uniwersału, który nieco uporządkował polski system pieniężny, a przynajmniej uczynił go nieco mniej zagmatwanym, choć z naszego punktu widzenia nadal panował galimatias wprost niesłychany. W myśl utrwalonych na wiele dekad zasad (co należy uznać za sukces): 1 czerwony złoty, czyli piękna, wykonana ze złota moneta o wadze 3,51 grama =  $2\frac{1}{4}$  wykonanego z wysokiej próby srebra talara =  $14\frac{8}{38}$  bitego z marnej próby srebra tymfa (także tynfa) = 18 złotym w monecie miedzianej =  $48\frac{24}{38}$  szóstaka = 108 trojakom = 540 groszom miedzianym = 1620 szelągom. Dla lepszego zrozumienia zagadnienia wypada dodać, że złoty równał się 30 groszom miedzianym, tymf zaś 3 srebrnym szóstakom, czyli 18 groszom srebrnym lub 38 groszom miedzianym<sup>30</sup>. W dokumentach często jest mowa o „talarze bitym” czy „bitym szóstaku”. Wynikało to z faktu, że im moneta drobniejsza, tym zawartość w niej cennego kruszcu była niższa, niżby to wynikało z prostej rachuby. Choćby ordynacja mennicza z roku 1650 nakazała bić szóstaki i trojaki, czyli monety sześć- i trzygroszowe, ze srebra dwukrotnie lepszej próby niż grosze<sup>31</sup>. Pisząc zatem o talarach bitych, ktoś daje do zrozumienia, że żąda zapłaty w tej samej lub innej „dobrej” monecie i ani myśli akceptować zapłaty w monecie „podłej”, czyli np. w miedzianych szelągach, choćby nawet było tych szelągów tyle, ile wynikałoby z podanego wyżej przelicznika. Nie ma co ukrywać, że wyżej przedstawiony system monetarny (już przecież uproszczony) przyprawia o zawrót głowy, co w połączeniu z galimatiasem panującym w miarach i wagach każe nam podziwiać ówczesnych kupców, iż potrafili poruszać się w tym labiryncie sprawnie<sup>32</sup>.



Ilustracja 8. Pochodzący z XII w. słup drogowy z Konina<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Marian Kowalski, *Vademecum kolekcjonera monet i banknotów*, Wrocław 1988, s. 33-34.

<sup>31</sup> Tamże, s. 30.

<sup>32</sup> Jakby tego mało, to w roku 1762 poczęto bić srebrne złote, stanowiące odpowiednik dwóch złotych wyrażonych w groszach miedzianych, ale można przyjąć, że nowinka ta nad Bug nie dotarła, jako że „system, który ukształtował się około 1762 roku, był raczej konstrukcją teoretyczną”, cyt., [za:] Grzegorz Wójtowicz, Anna Wójtowicz, dz. cyt., s. 102.

<sup>33</sup> Zygmunt Gloger, dz. cyt., t. 3, s.

Skoro już znamy relacje zachodzące pomiędzy jednostkami monetarnymi, to możemy porównać ceny podane w cytowanym poniżej dokumencie, z tymi jakie spragnieni szalonej zabawy reprezentanci warszawskich salonów gotowi byli płacić za uczestniczenie w niewyszukanych rozrywkach. Za panowania Augusta III Sasa modne stało się bywanie w tzw. reducie, która począwszy od „Nowego Roku aż do Wstępnej Środy, dwa razy w tydzień, we wtorek i czwartek”, odprawiała się w domu przy ul. Piekarskiej, pod numerem 105. Rozrywka poczęła później zwabiać także „pospólstwo”, a że miejsca przy Piekarskiej brakło, to reduty poczęły się mnożyć, a ludzie mogli swawolić każdego dnia tygodnia. Przyjętym było odwiedzanie redut z maskami na twarzach, zatem byle czeladnik mógł hasać z wielkimi panami. Gorzej, gdy ów czeladnik poczuł się spragnionym i głodnym. Wejściówka uprawniała bowiem jedynie do korzystania ze światła i z kapeli, a za wszystko inne trzeba było płacić i to słono:

Szklanki wody czystej nie dano tam darmo; trzeba było za nią płacić, pijąc w kredensie tam, gdzie stała, dać dwanaście groszy, a jeżeli miała być przyniesiona do innego pokoju, to tak drogo jak zaprawna. Szklanka limoniady półkwartowa [nieco mniejsza niż półlitrowa] – tynfa, szklanka orżady mniejsza – tynfa, filiżanka herbaty – dwanaście groszy, filiżanka kawy – tynfa, filiżanka czekolady – dwa tynfy. Piwo krajowe na redutach nie było w modzie; oznaczało wieśniaka, kto go żądał. Piwa angielskiego butelka kwartowa – cztery tynfy; wina francuskiego do wody butelka takąż – dwa tynfy; wina węgierskiego, dosyć ordynaryjnego, butelka – osim tynfów, lepszego – czerwony złoty, szampańskiego butelka – czerwony złoty, ryńskiego [reńskiego] – czerwony złoty, burgundskiego – dziewięć tynfów. Kapłon pieczony – taler bity, para kuropatw zaprawnych – czerwony złoty. Pieczeń cielęca w ćwiartce całkowitej – taler bity; w zrazach na półmisku – od osoby po tynfie, do czego dano po bułce chleba francuskiego. Wołowych pieczeń i innych potraw grubych nie dawano. Kto chciał mieć kolację z gorących potraw, miał ją zapłaciwszy od osoby po czerwonym złotym; kto zaś chciał tylko posiłku z samych zimnych rzeczy, dostał wszystkiego, czego chciał, szynków, ozorów, salcesonów etc., zapłaciwszy każdą rzecz [...] Jedzącym, pijącym i tańczącym, ażeby nie schodziło na niczym do wygody, blisko sali redutnej był jeden pokój pełen na pawimencie stolców<sup>34</sup>, a na półkach urynałów, gdzie goście mogli składać ciężar natury<sup>35</sup>.

Na co zatem byłoby stać łyka z Andrzejewa, Broku, Kamieńczyka, Nura, Ostrowi czy Wyszkowa, jeśli wpadłaby mu niedorzeczna myśl do głowy, aby zaszaleć w stołecznych redutach? Na niewiele, zwłaszcza gdy mowa o czerwonym złotym, bo ta piękna moneta, nie tylko w kiesach tutejszych mieszczan, ale i drobnych nobilów gościła tylko wyjątkowo.

Kuśnierz miał dostawać „od roboty kożucha na chlebie gospodarskim” tymf jeden, czyli po wykonaniu tej nieblahej roboty, stać go było na wypicie szklanki limoniady lub filiżanki herbaty, ale o zjedzeniu czegokolwiek nie mógłby marzyć. Krawiec mógłby sobie pozwolić na te wykwintne napoje po sprzedaży pary spodni „sznurkowanych z podszyciem”, bo gdyby sprzedał spodnie wprawdzie z podszyciem, ale gładkie, to mógłby zaspokoić pragnienie dwoma szklankami wody. Szewcy mieli dostawać od pary botów wykonanych z materiału powierzonego – szóstak jeden, groszy sześć i szeląg jeden, zatem dopiero po wykonaniu trzech takich par, mogliby marzyć o wypiciu szklanki limoniady w warszawskiej reducie. Lepiej więc, żeby mieszkańcy naszego regionu rozrywek nie szukali w stolicy, a gdyby ich jednak przypiliło,

<sup>34</sup> Fotele z ukrytymi nocnikami, przeznaczone do załatwiania potrzeb fizjologicznych [przyp. aut. artykułu].

<sup>35</sup> Jędrzej Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 301-302.

to skorzystali z usług miejscowej karczmy (choć tej formy spędzania czasu wolnego popierać nie należy), gdzie w cenie szklanki wody w warszawskiej reducie otrzymywali 3 garnce, czyli ok. 11 i pół litra piwa, jeśli wierzyć podwojewodzie „dobrego”.



Ilustracja 9. Marmurowa tablica na ścianie katedry w Kielcach – unikalny zabytek z okresu Oświecenia. Ufundował ją w 1782 r. przewodniczący powołanej w 1773 r.

Komisji Edukacji Narodowej ks. prymas Michał Poniatowski.

Tablica pełniła rolę elementarza i wzorca miar długości, podaje m.in. polskie jednostki długości, ciężaru i powierzchni przedstawiając zarazem podstawowy wzorzec miary długości - łokiec koronny.

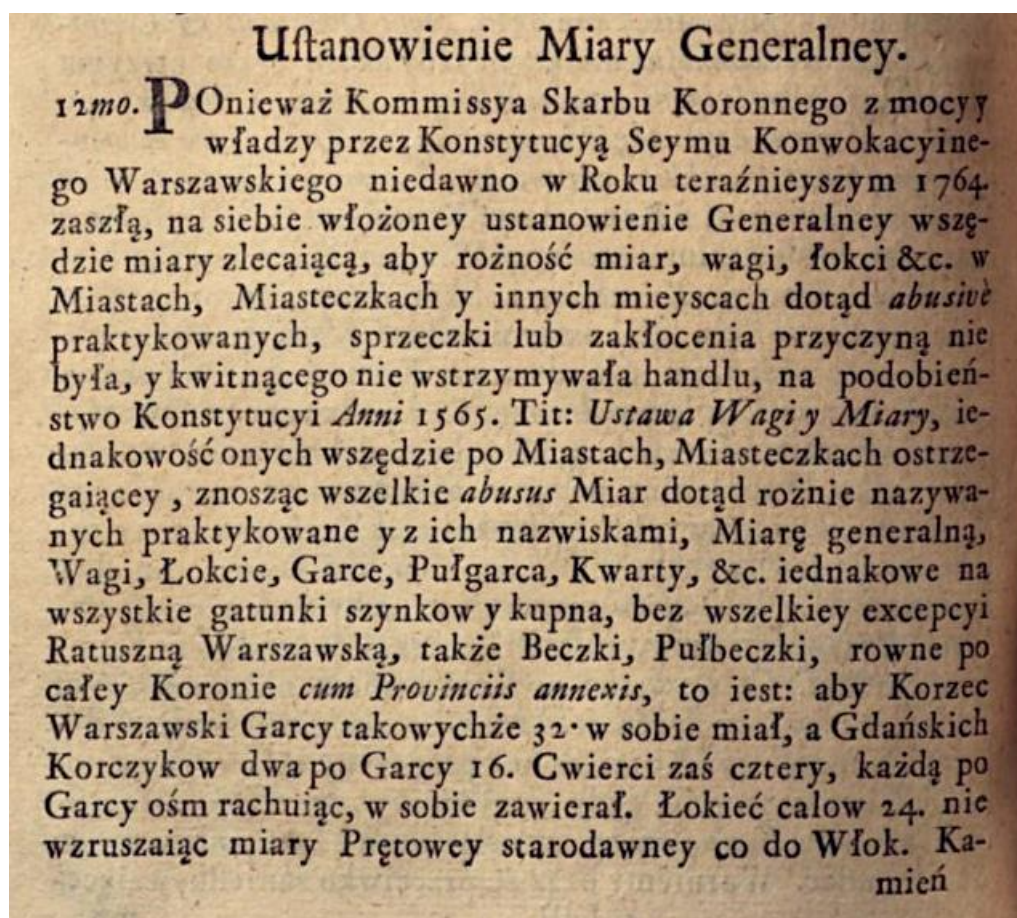
Wyrtyo także wzorzec stopy paryskiej i angielskiej, oraz litery alfabetu.

Źródło: Zala, CC BY-SA 4.0 <<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>>, via Wikimedia Commons.

Oba zacytowane dokumenty mają charakter unifikacyjny, przy czym pierwszy, z roku 1740 lokalny, bo czyniący miary nurskie obowiązującymi dla tej ziemi.

Taksa zaś ustanowiona dla ziemi nurskiej w roku 1762 jest tym bardziej interesująca, że czyniła warszawskie miary pojemności oraz najprawdopodobniej wagi, obowiązującymi w ziemi nurskiej, już na dwa lata przed uczynieniem tego samego dla całej Rzeczypospolitej przez sejm konwokacyjny z roku 1764. Można zatem uznać, że sejmik nurski był jednym z tych, które opowiedziały się za generalnym ujednoliceniem systemu. Konstytucja nakazywała, aby

poszczególni podwojewodowie i urzędy grodzkie wprowadzili nowe miary między 1 styczniem, a 1 październikiem następnego, czyli 1765 roku. Po tej ostatniej dacie obowiązywał zakaz używania starych miar i wag pod groźbą kar surowych. Czas ku wprowadzeniu reformy był wielce niedogodny, a to skutkiem niepokojów wywołanych dysydenckimi konfederacjami i pierwszym rozbiorem. Unifikacja przebiegała bardzo powoli i z dużymi oporami. Szczególnie miasta pruskie broniły swych tradycyjnych miar. Pomimo rozlicznych przeciwności, postanowienia konstytucji nie pozostały tylko martwym, papierowym zapisem: „Ożywienie życia gospodarczego i wymiany na szerszych obszarach czyniły unifikację miar w skali państwowej użyteczną i dla szlachty, i dla mieszczan, przynajmniej dla tych części obu tych klas, które związane były z wymianą towarową. Nie przeszkadzało to oczywiście mierzyć innym korcem zboże wysyłane do Gdańska, a innym daniny od chłopów”<sup>36</sup>.

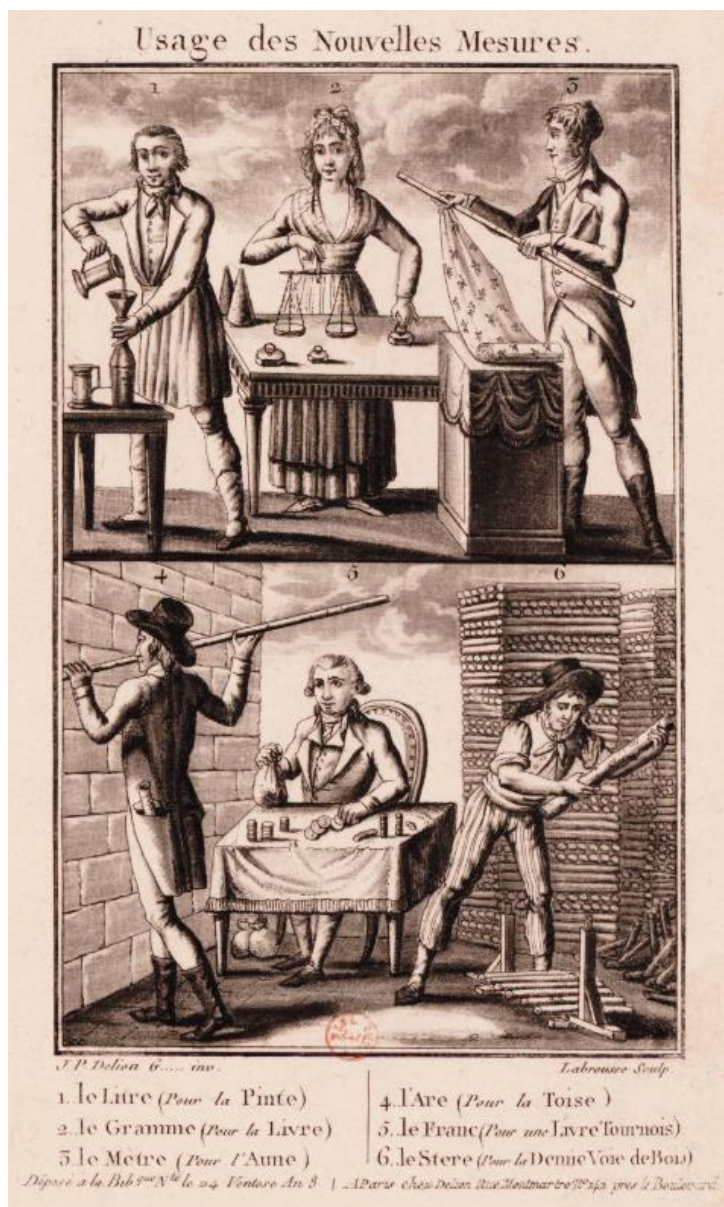


Ilustracja 10. Pierwsza strony Konstytucji z roku 1764 o Ustanowieniu Miary Generalnej<sup>37</sup>.

W roku 1791 francuskie Zgromadzenie Narodowe zdefiniowało nowo ustanowioną jednostkę miary, nazwaną metrem jako jedną dziesięciomilionową połowy południka ziemskiego przechodzącego przez Paryż, a osiem lat później wprowadzono we Francji jednolity system metryczny, powiązując wszystkie jednostki miar z systemem dziesiętnym. System okazał się na tyle rozsądny, że z biegiem czasu zyskał popularność w całej Europie, choć w niektórych krajach, jak w Wielkiej Brytanii przyjmował się wyjątkowo długo.

<sup>36</sup> Witold Kula, dz. cyt., s. 255.

<sup>37</sup> *Volumina Legum, Volumen Septimum : Ab Anno 1764. Ad Annum 1768. Acta Republicae Continens*, Warszawa 1782, s. 330.



Ilustracja 11. Użycie miar metrycznych, francuska rycina z 1800 r.

Źródło: *Usages des Nouvelles Mesures*, La Bibliothèque nationale de France – [Gallica gallica.bnf.fr](http://gallica.bnf.fr).

Przyjęty 1 stycznia 1819 r. nowy system miar dla Królestwa Polskiego nawiązywał pośrednio do francuskiego i tak: „2 milimetry są równe linii, 1 litr kwarcie, 8 miligramów granikowi”<sup>38</sup>.

<sup>38</sup> Juliusz Colberg, *Porównanie teraźniejszych i dawniejszych miar i wag w Królestwie Polskim*, Warszawa 1819, s. 5.

## NIEKTÓRE Z WYKORZYSTANYCH W ARTYKULE DOKUMENTÓW POCHODZĄCYCH Z AKT GRODZKICH NURSKICH

### O MIARACH I WAGACH NURSKICH

W Nurze, mieście Jego Królewskiej Mości w urzędzie podwojewodzińskim ziemi nurskiej, w czwartek, w dzień św. Małgorzaty dziewicy, męczenniczki, Roku Pańskiego 1740<sup>39</sup>.

Urodzeni<sup>40</sup> Michał Zaręba, podwojewodzi, wielmożny Antoni na Bogutach Bogucki, podstarości i sędzia, Jan na Rykaczach Rykaczewski, podpisek ziemski i grodzki nurski, w obecności prześwieatnych i przewielebnych Józefa Zaręby, prepozyta kuczyńskiego, Augustyna Godlewskiego, wiceprepozyta nurskiego, Józefa Czarastego, prepozyta zarębskiego oraz urodzonych i szlachetnych Aleksandra Przytułskiego, *camenecery* [?], Jakuba Dąbrowskiego, Franciszka Podbielskiego, Antoniego Godlewskiego, burgrabiego grodzkiego ostrowskiego, Łukasza Jaźwińskiego, Jakuba Godlewskiego, Kazimierza Bukraby, Pawła Swierzewskiego, Józefa Godlewskiego, Grzegorza Murawskiego, Kazimierza Prosińskiego, Jakuba Wojtkowskiego, Wojciecha Jaźwińskiego, Franciszka Rożkowskiego, Jana Ołdakowskiego, miecznika drohickiego, Macieja Grabowskiego, Józefa Szenkiewicza, Szymona Stokowskiego, Stanisława Złotkowskiego, Józefa Paplińskiego, Macieja Łasockiego, Adama Nienatłowskiego, oskarżyciela grodzkiego nurskiego, Jacentego Sienickiego, Wojciecha Godlewskiego i wszystkich innych szlachetnie urodzonych tu zebranych. Także w obecności stawetnych Franciszka Wojciechowskiego, rajcy, Sylwestra Wygonowskiego, burmistrza, Kazimierza Sobotki, pisarza miejskiego i wszystkich obywateli Nura, miasta Jego Królewskiego Majestatu. Akt zaprezentował i odczytał Idzi Konarzewski, woźny generalny przysięgły i patentowany.

Wszelkiego stanu i kondycji ludzie, rzeczy swoje sprzedający i kupujący, dla różnych, a nie równych wszędzie miar i wag, jak być powinno w okolicy całej tej ziemi, po miastach, miasteczkach, wsiach i karczmach, wielkie krzywdy ponoszą. Czyniąc więc zadość prawom koronnym o miarach i wagach napisanym, i przywołując do zupełnej prawa obserwancji [przestrzegania], mocą podwojewodziemu i sądowi ziemskiemu w każdym województwie i ziemi względem wspomnianych miar i wag daną, w ratuszu miasta Nura zasiadłszy, akt ten jurysdykcją naszą fundujemy i przez woźnego obwołujemy. Cechmistrzów, kupców różnych, rzemieślników, karczmarzy i arendarzy wezwawszy, przy bytności stawetnych burmistrza, radnych i ławników miasta tego Jego Królewskiej Mości Nur, postanawiamy

<sup>39</sup> Nurskie grodzkie relacje oblaty 1738-1741, k. 328-330, sygn. 1/43/0/5/18, AGAD.

<sup>40</sup> Różnicę pomiędzy „urodzonymi” a „szlachetnymi”, oraz stopniową degradację znaczenia tytułów doskonale opisał Władysław Łoziński: „Szlachcic zagonowy, częstkowy, uboższy, figuruje w aktach zawsze jako »szlachetny« [*nobilis*], szlachcic zajmujący majątkowo i towarzysko wybitniejsze stanowisko figuruje jako »urodzony« [*generosus*] – co więcej, w XVI jeszcze wieku nawet członkowie głośniejszych i możniejszych już w tym czasie rodów, jeżeli nie mają żadnego urzędu, występują w aktach bardzo często jako szlachetni. [...] Były to jeszcze czasy, kiedy tytuły nie stały się tanią monetą zdawkową, kiedy królowie, pisząc do hetmanów, wojewodów i kasztelanów, poprzestawali na tytule: »urodzony wiernie nam miły«, a co najwyżej »wielmożny«. Dopiero z końcem XVII i w XVIII wieku łada cześnik, łada wojski, łada pisarz lub podstarości grodzki rości sobie prawo do tytułu *magnificus*, a każdy wyższy dygnitarz jest już *illustrissimus* [...] wątpliwa szlachta »nie tylko nobiles, ale generosi zwykła się pisać«, cyt., [za:] Władysław Łoziński, *Prawem i lewem*, Warszawa 2022, s. 261.

względem wagi, iż począwszy od lata: trzydzieści dwa łuty albo czterdzieści osiem skojcy ma jeden funt; trzydzieści zaś dwa funty ma ważyć kamień jeden, a takowych pięć kamieni ważyć ma cetnar jeden.

Łokcie. Łokieć winien mieć ćwierci cztery i na całów dwadzieścia cztery być wymierzony.

Miara likworów. Kwaterka do mierzenia likworów powinna w sobie zawierać dwie półkwatery; kwarta kwaterek cztery; garniec kwater cztery; baryła garncy dwadzieścia cztery; miara beczki to garncy czterdzieści osiem.

Miary zbóż. Ćwierć albo wiertel do mierzenia ma mieć w sobie garncy dwanaście; korzec ma mieć w sobie ćwierci albo wiertli cztery; garncy bowiem w korcu całym winno być czterdzieści i osiem.

Tę tedy dyspozycją naszą, miary i wagi ku dobremu i regularnemu porządkowi postanawiamy i do wiadomości podajemy. Tak, by służyły wszelkiej kondycji i stanu ludziom w okręgach i granicach tej ziemi i powiatów jej, po miastach, miasteczkach, wsiach, karczmach królewskich, ziemskich i duchownych mieszkającym. Tudzież kupcom z różnych państw, województw i ziem na jarmarki, targi, odpusty przyjeżdżającym i towary swoje sprzedającym.

Co by nikt nie był oszukany bądź kupujący, bądź sprzedający generalnie wszystkie rzeczy swoje w zbożach, w likworach, to jest w piwie, gorzałce, miodzie, winie, korzeniach, suknach, materiałach, płótnach, wełnach, woskach, łojach i co tylko do wygody ludzkiej należeć może. I co w tej ziemi, kłokółwiek warzy i mierzy: łutami, skojcami, funtami, kamieniami, cetnarami, łokciami, kwaterekami, kwartami, garncami, baryłami, beczkami, wiertłami, korcami.

Rzeczy do przedania, dać mają kupującemu przemierzyć albo odważyć miarą lub wagą z pieczęcią podwojewódzką na laku czerwonym, w miejscach przyzwolonych miar i wag wyciśnioną i wycechowaną. Każdy kupiectwem jakimkolwiek bawiący się i towary albo likwory sprzedający mieć winien u siebie miarę i wagę. A gdyby wyżej opisana miara lub waga, takowych w sobie cech i znaków nie miała albo była podejrzana, albo gdyby sprzedający jej nie miał, to dla dojścia sprawy w mieście lub miasteczku, gdzie się ta sprzedaż i kupno dziać będzie, ma się kupujący udać do ratusza lub takowego domu, w którym wszystkie miary i wagi cechowane znajdować się będą i tam bez najmniejszego zatargu, nieodwrotnie i bez zapłaty winna mu być waga lub miara do odmierzania, lub odważenia dozwolona.

Zboża na targach, jarmarkach i wsiach nie ten, co kupuje, ale który sprzedaje, wymierza wiertłami albo korcami i jako się teraz postanawia, takowymi nie potrzęsając, ani potłaczając i bez wierzchów mierząc, lecz strychowaną miarą. Sepy jednak po starostwie nurskim także i drugich królewskich dobrach, tudzież duchownych według praw zwyczajną dawną miarą mierzone być powinny.

I żeby to nasze miar i wag opisane postanowienie było każdemu wiadome i przez wszystkich obserwowane [przestrzegane] do Ksiąg Grodzkich Nurskich podane będzie, skąd wszystkie miasta i miasteczka w tejże ziemi zostające i kto tylko potrzebować będzie, winni je w czasie niedziel czterech z Ksiąg Grodzkich Nurskich extractem wyjąć i do ksiąg swych w każdym mieście i miasteczku w czasie niedziel czterech od aktu dzisiejszego rachując, wpisać, po czym na papierze osobnym przekopiewawszy, od słowa do słowa na drzwiach ratusznych, albo domu sądowego, tam, gdzie ratusza nie masz, przybić i jeszcze podczas jarmarków, targów i odpustów przez woźnych lub miejskie sługi po mieście obwolać.

„I gdzie by burmistrz, którego miasta w czasie niedziel czterech po tę dyspozycję nie posłał i jej nie publikował, ten może być przez kogokolwiek do urzędu grodzkiego pozwany. Karany będzie winą stu grzywien, z których połowica sądowi, a druga stronie instygującej [skarżącej, donoszącej] dostanie się. Którą dyspozycję każde miasto u siebie mając, ma swym kosztem wszystkie wagi i miary sporządzić, i w ratuszu lub domu jakim do tego sposobnym chować. Każdemu potrzebującemu ma burmistrz te miary i wagi wydawać, nic za to, od nikogo nie wyciągając.

Przykazujemy także, aby w miastach, miasteczkach i wsiach nikt miarą i wagą niecechowaną lub fałszywą żadnych rzeczy przedawać i kupować się nie ważył pod winą grzywien czternaście. Gdzieby kto taki fałsz popełnić się ważył, w mieście lub miasteczku z miejskiego, chłopskiego, a także żydowskiego stanu, karany nieodwołalnie przed urzędem miejskim być powinien, której winy połowica stronie instygującej, a druga sądowi miejskiemu ma się dostać, bez żadnej apelacji.

To wszystko pilnemu dozorowi i baczeniu urzędowi każdego miasta i miasteczka oddaje się. Na ostatek o tym, co, gdyby burmistrz był niedbałym i z urzędu swego z tego, co się tu postanowiło, dość czynić nie chciał. Wolno tedy będzie ukrzywdzonemu albo komu się to będzie podobać, pozwać burmistrza do Sądu Grodzkiego w tejże ziemi. Ten zaś winą jako się wyżej wyraziło, stu grzywien karany będzie, z czego sądowi połowa i drugiej stronie połowa przypadać będzie.

Na co się podpisujemy: *Michał Zaremba*, podwojewodzi ziemi nurskiej, *Antoni na Bogutach Bogucki*, podstarości i sędzia grodzki nurski, *Jan Antoni na Rykaczach Rykaczewski*, podpisek ziemski i grodzki nurski, wszyscy *manu propria* [ręką własną] w mieście królewskim Nur, w piątek po dniu św. Małgorzaty, dziewicy i męczenniczki, Roku Pańskiego 1740.



Ilustracja 12. Wzór z napisem: „Ćwierć korca oryginalne według konstytucji z 1764 r.” oraz herbem Mazowsza, przedstawiającym orła bez korony i inskrypcją Ratusza Miasta Warszawy, w zbiorach Głównego Urzędu Miar w Warszawie<sup>41</sup>.

<sup>41</sup> Jerzy Mikoszewski, *Mało znana kolekcja dawnych miar i przyrządów pomiarowych*, „Cenne, bezcenne, utracone” [cennebezcenne.pl](http://cennebezcenne.pl), fot. 2.

## UZNANIE MIAR WARSZAWSKICH ZA OBOWIĄZUJĄCE W ZIEMI NURSKIEJ ORAZ TARYFA NA ŻYWNOSĆ I TOWARY

W Nurze, w mieście Jego Królewskiej Mości, w poniedziałek po dniu św. Jadwigi wdowy, 18 miesiąca października, Roku Pańskiego 1762<sup>42</sup>.

Wielmożny Florian Junosza Drewnowski, podwojewodzi ziemi nurskiej i Antoni Mikołaj na Bogutach Bogucki, podstarości i sędzia grodzki nurski przekazują Marcinowi Nowackiemu, woźnemu generalnemu, przysięgiemu i patentowanemu, do zaprezentowania i ogłoszenia taryfę na żywność i towary.

Najprzód. Ponieważ na fundamencie Praw i Konstytucji miary miast i miasteczek województwa mazowieckiego do stołecznego miasta konfrontować się powinny, aby przez różnice miar w jednym województwie nie działo się ubliżenie sprawiedliwości, więc tenże Sąd Podwojewodzi wszystkie generalnie miary niemające koekwacji [zrównania] stołecznej znosi i kasuje, a powagą swoją i urzędu swego, na to miejsce miary miasta stołecznego Warszawy wprowadzam.

Stąd do zboża jako też trunków wszelakich naznaczam i postanawiam, z tym ostrzeżeniem, ażeby każdy z kupujących i sprzedających pilnie doglądał, ażeby też miara warszawska była od dzisiaj nurską ani mniej, ani więcej. Na garniec jeden pieczęcią podwojewodzkiego ocechowany przypadać ma kwart ocechowanych cztery, ćwiertnia ma zawierać w sobie garnicy osiem, a cztery ćwiertnie ma zawierać korzec<sup>43</sup>. Tak się postanawia i pilnie tenże Sąd przestrzega, aby odtąd inszą miarą nikt kupować, ani przedawać zboża nie ważył się.

A stąd na fundamencie korca ustanowionego do miary zbóż wszelakich po wszystkich miastach i miasteczkach ziemi nurskiej, na sprawiedliwą miarę trunków dla arendarzy i szynkarzy na wódki, piwo, miód i wino, czynimy takową ustawę.

**Wódki** dobre lutrowane [palone] z anyżem, jałowcem lub cytlwarem - garniec po złotych dwa i groszy cztery, a co za tym idzie kwarta po groszy szesnaście, pół kwarty groszy osiem, kwaterek groszy cztery, półkwatek groszy dwa, a pół półkwatka grosz jeden. A to nie masz miarą inną, ale terażniejszą i literami podwojewódzkimi oznaczoną odmierzać i przedawać. Napomina się szynkujących, aby w kwartach sprawiedliwej miary znajdowało się pół półkwatek szesnaście.

**Piwo** dobre, miarą podwojewódzką pieczętowaną lub cechowaną garniec znaczony po groszy cztery przedawać mają i powinni.

**Wino.** Postanawiamy, aby garniec wina francuskiego dobrego, nie więcej nad szóstaków dziesięć był przedawany.

Przez niesprawiedliwy zysk rzemieślników tanio kupujących bydło, a drogo sprzedających skóry i mięso, wielu uskarżających się znajduje. Przeto, ażeby ciż **rzeźnicy** w całej ziemi nurskiej jako i powiatach do niej należących, znajdujący się, nie drożej mięsa wołowego tłustego rębego nad groszy cztery za funt

<sup>42</sup> Nurskie grodzkie relacje oblaty 1762-1765, k. 220-222v, sygn. 1/43/0/5/36, AGAD.

<sup>43</sup> Tym samym garniec na trunki został zrównany z tym na materiały sypkie i liczył 3,77 litra, korzec zaś 120,64 litra.

jeden wagi warszawskiej przedawali<sup>44</sup>, a mięsa podlejszego funt za groszy trzy. Łoju topionego funt groszy dwanaście, a łoju nietopionego funt groszy sześć. Skóra wotowa dobra z wotu wielkiego złotych dziesięć. Skóra z wotu mniejszego złotych siedem. Skóra z nieuka<sup>45</sup> złotych pięć. Z pomniejszych bydła skóry po złotych cztery przedawane być powinny. Skórom cielecym takse po złotych dwa naznaczam.

I tak dawnym zwyczajem wszystko do regularności swojej wraca się, aby krzywda kupującym nie była. Gdy skóry przez niniejszy Sąd Podwojewódzki są przyzwoitym szacunkiem ustanowione, więc szewcy, aby butów, trzewików za drogo przedawać się nie wazyli, takowa onym taksa naznaczona zostaje: butów para dobrych, wielkich, nowych ze skóry dobrej - tymfy trzy; butów pomniejszych także dobrych i nowych - szóstaków siedem; podszycie z podeszwami przyszywanymi, cholewkami szwedzkimi - tymfów dwa; od podszycia cholewek, które szewcowi do roboty dane będą - szóstaków cztery; od zrobienia botów z rzemienia w całości gospodarskiego, ale o swoim chlebie - szóstak jeden, groszy sześć, szeląg jeden; trzewików para dużych, dobrych - szóstaków cztery; za pomniejsze - tymf jeden; od zrobienia trzewików, o swoim chlebie - szóstak jeden.

Ta ustawa co do butów i trzewików rozumie się, jest o tych, które na targach przedawane i kupowane będą. Wyjąwszy tę robotę, którą kto by sobie kazał podług własnego upodobania, a więc ma za nią podług ugody płacić.

**Kuśnierzom** taką ustanawia się takse. Kożuch dobry, wielki, roboty dobrej - tymfów dziesięć; kożuch pomniejszy - tymfów osiem; kożuch jeszcze mniejszy - tymfów sześć; od roboty kożucha na chlebie gospodarskim - tymf jeden.

**Kołodzieje**, aby wozy dobre, urzędową robotą, z osiami nie za większą cenę przedawali jak złotych osiem; krąg cały do wozu bez osiów tymfów pięć.

**Bednarze**, aby naczynia gospodarskie jako to kłody, beczki, konwie, cebry, cebrzyki za niżej opisaną przedawali cenę: kłoda dwukorcowa podług terażniejszej ustawy - szóstaków pięć; mniejsza - szóstaków dwa i pół; beczka wielka, garncy sześćdziesiąt mieszcząca - szóstaków cztery; pomniejsza - tymf jeden; sądki<sup>46</sup> pomniejsze - szóstaków dwa; jeszcze mniejsze - szóstak jeden; ceber - szóstak jeden. Pomniejsze naczynia jako to cebrzyki, wiadra, konwie, skopce<sup>47</sup>, nie za wyższą cenę nad szóstaka jednego przedawać mają. Garnce zaś terażniejszą takse ustanowione po groszy cztery, półgarncówki po groszy dwa; a kwarty po groszu jednym przedawać będą. Zakazuje się tymże bednarzom surowo, robić z namowy szynkarzy i arendarzy garnców, półgarncówek i kwart mniejszych niż te terażniejszą ustawą ustanowione. I i skąd inąd, aby przywozić, się nie wazyli.

**Garncarzom** takie są ceny ustanowione: kafla polewanych przednich, półłokciowej<sup>48</sup> formy kopa - złotych dziesięć; mniejszej formy kafla kopa - złotych osiem; ordynaryjnych kafla zielonych kopa - złotych [liczba nieczytelna]; mniej zaś kafla do pieca kopa, niepolewanych i niemalowanych - złotych [liczba

<sup>44</sup> Funt wagi warszawskiej to 0,41 kilograma [przyp. aut. artykułu].

<sup>45</sup> Młody, nieprzyuczony do chodzenia w jarzmie wół [przyp. aut. artykułu].

<sup>46</sup> „Sądek, naczynie drewniane z otworem u góry węższym, dzierzka, ceberek”, [za:] *M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa : Wydawnictwo M. Arcta, 1916, s. 644.

<sup>47</sup> „Skopiec, szkopiec, szkopek do dojenia”, [za:] *M. Arcta Słownik staropolski*, oprac. Antoni Krasnowolski i Władysław Niedźwiecki, Warszawa 1920, s. 524.

<sup>48</sup> Nie wiadomo o łokciu jakiej miary mowa. Łokieć warszawski odpowiadał prawie 60 centymetrom [przyp. aut. artykułu].

nieczytelna]; od stawienia pieca przedniego z dużej formy - złotych dwanaście; od stawiania pieca w trzy lub w cztery skrzynie - złotych dziesięć; od stawiania pieca z kafli zielonych - złotych pięć; od podlepienia pieca - groszy piętnaście; kopa garnków ordynaryjnych czarnych - złotych cztery; kopa zaś garnków ordynaryjnych czarnych mniejszych - złoty jeden i groszy osiem.

Garncarze, aby ludzi kupujących u nich pojedynczo nie krzywdzili, ale za sprawiedliwą cenę sprzedawali. Al ponieważ kupcy, szukając niesprawiedliwych zysków za towary swoje, od kupujących pojedynczo prawie potrójnie wyciągają, przez co ludzie i szlachtę depaktują [obdzierają], przeto zapobiegając tym niesprawiedliwościom, przykazuje się tymże kupcom, aby takich praktyk się nie wazyli, a jeśliby tak czynili, to, aby o tym Sądowi Podwojewodziem doniesiono.

Rymarzom, aby bez krzywdy kupujących sprzedawali roboty, przykazuje się.

Krawcy: od kontusza męskiego z sukna przedniego, krawieckim jedwabiem robionego - złotych dwa; od kontusza falendyszowego<sup>49</sup> - złoty jeden i groszy piętnaście; od bekieszy<sup>50</sup> z węgierska robionej z potrzebami [guzikami i ozdobami] - złotych cztery; od ordynaryjnej - złotych dwa; od opończy<sup>51</sup> z podszyciem - złoty jeden i groszy piętnaście; od żupana materialnego - złotych dwa; od żupana sukiennego - złoty jeden i groszy piętnaście; od spodni karmazynowych<sup>52</sup>, stembnowanych<sup>53</sup> i ryglowanych [o wzmocnionym szwie] z podszyciem - złotych dwa; od sznurkowanych z podszyciem - złoty jeden i groszy trzynaście; od gładkich z podszyciem - złoty jeden.

Piekarze, na których nieustannie zachodzą skargi, iż z zakupionego zboża nad zamiar chleba tak żyniego jako i pszennego sprzedają, więc aby więcej tych inkonweniencji [złych postępów] nie było, a krzywda ubogim i podróżnym nie działa się takowa, stanowi się, aby każdy piekarz: bochenek chleba funtów trzy i łutów<sup>54</sup> osiemnaście wążący za groszy pięć sprzedawał; bochenek chleba funt jeden i łutów dwadzieścia pięć wążący za groszy dwa i szeląg kupującym oddawał. To, ma się rozumieć o chlebie siłkowym z maki żyniej pieczonym.

Chleby zaś pszenne, aby bez krzywdy kupujących sprzedawane były, zaleca się, iż gdyby, u którego piekarza niesprawiedliwość jakaś w zachowaniu wagi chleba pokazać się miała, tedy takowe chleby zabierane i na szpital oddawane być mają przez kogokolwiek ukrzywdzonego.

<sup>49</sup> Falendysz (fajnlendysz, falandysz, falundysz, francuskie sukno, lundyn, lundysz, luńskie sukno), (niem. *Fein lundisch* – cienkie londyńskie): 1) gęste i mięsiste sukno średniego gatunku, produkowane w Anglii, Holandii i Włoszech, importowane do Polski od XIV w.; 2) falendyszem lub suknem francuskim nazywano także najlepsze gatunki sukna produkowane w polskich manufakturach w XVIII w., naśladujące podobne wyroby zagraniczne. Używane na odzież męską i wierzchnie okrycia, def. [za:] Irena Turnau, *Słownik ubiorów*, Warszawa 1999, s. 76.

<sup>50</sup> Bekiesza (biegiczka, bekeska, bekies, bekieszka), (przypuszczalnie od nazwiska Kaspra Bekiesza, pułkownika na dworze Stefana Batorego) – okrycie zimowe, luźno krojone, podbite futrem, z tyłem podobnym do kontusza, noszone w XVI–XVIII w., def. [za:] tamże, s. 26.

<sup>51</sup> Opończa (opończa, opońca, opujcza, opuncza), (tur. *japyndža*, ros. *epanča*) – okrycie ochronne pochodzenia wschodniego, znane od XIV w. Do następnego stulecia opończa była kloszowa, wkładana przez głowę, z otworami na ręce i kapturem zaopatrzonym w ochraniający ramiona kołnier. Opończę szyto z barwnego sukna lub jedwabiu, bramowano futrem, najtańsze modelowano z filcu. Od XVI w. były otwarte z przodu i luźne, w XVIII w. także wcięte w pasie, def. [za:] tamże, s. 201.

<sup>52</sup> Karmazyn (ar., tur. *kyrmiz*): 1) kolor nasyczonej czerwieni dojrzałej maliny, uzyskany z kermesu lub koszenili; 2) synonim szlachcica, gdyż w dawnej Polsce była to ulubiona barwa szlachty, def. [za:] tamże, s. 127.

<sup>53</sup> Stembnówka (stębnówka), (niem. *stippen* – wtykać) – obszycie szwów odzieży ścięciem stębnowanym tj. tworzącym pojedynczą, nieprzerwaną linię, def. [za:] tamże, s. 269.

<sup>54</sup> Na jeden funt składały się 32 łuty.

**Solarze, aby soli miarami niesprawiedliwymi przedawać się nie wazyli.**

Że wsie królewskie, duchowne jako i ziemskie podatkami swoimi miastom i miasteczkom dorównać nie mogą, ponieważ nierównie większe ciężary na miasta i miasteczka zwałać się zwykły, a przeto w miastach i miasteczkach trunki droższe, a na wsiach tańsze być powinny, więc aby na wsiach piwo po groszy trzy i szelągu jednym [za garniec] przedawane było, tudzież gorzałki kwaterka po szelągów dziesięć przedawana ma być.



Ilustracja 13. Wzór z czasów reformy staszicowskiej, opatrzony napisem: „Czwierć korca wzór 1818 – Al. Chodkiewicz i An. Dąbrowski”<sup>55</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Boroda Krzysztof, *Pojemność miar nasypnych w XVI wiecznej Polsce*, Białystok : Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2023.
- Colberg Juliusz, *Porównanie terażniejszych i dawniejszych miar i wag w Królestwie Polskim*, Warszawa : Drukarnia J.C.K. Mości Rządowej, 1819.
- Falniowska-Gradowska Alicja, *Podwojewództwie województwa krakowskiego w XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historyczne” 1993, nr 16, s. 143-202.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1-4, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, 1972.
- Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985.
- M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa : Wydawnictwo M. Arcta, 1916.
- M. Arcta Słownik staropolski*, oprac. Antoni Krasnowolski i Władysław Niedźwiecki, Warszawa : Wydawnictwo M. Arcta, 1920.

<sup>55</sup> Jerzy Mikoszewski, dz. cyt., fot. 3.

Kowalski Marian, *Vademecum kolekcjonera monet i banknotów*, Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988.

Kula Witold, *Metrologia historyczna : uwagi o jej zadaniach badawczych*, „Przegląd Historyczny” 1959, T. 50 nr 2, s. 248-272.

Małecki Antoni, *Grzywny karne w dawnej Polsce*, Lwów 1893.

Łoziński Władysław, *Prawem i lewem*, Warszawa : Wydawnictwo SBM, 2022.

Rybarski Roman , *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*: t. 1, *Rozwój handlu i polityki handlowej*; t. 2, *Tablice i materiały statystyczne*, Poznań : Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania, 1928 (t.1), 1929 (t.2).

Skupieński Krzysztof, *Struktury systemowe polskich miar zbożowych w XVI w.*, „Przegląd Historyczny” 1978, T. 69, nr 4, s. 623-646.

Stamm Edward, *Miary powierzchni w dawnej Polsce*, Kraków : Polska Akademia Umiejętności, 1936.

Turnau Irena, *Słownik ubiorów*, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe Semper, 1999.

Wójtowicz Grzegorz, Wójtowicz Anna, *Historia monetarna Polski*, Warszawa : TWIGGER SA, 2003.

#### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Diecezjalne w Płocku

Lustracja 1650. Akta posiadłości biskupów płockich, sygn. B 346.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Nurskie grodzkie relacje oblaty 1738-1741, sygn. 1/43/0/5/18.

Nurskie grodzkie relacje oblaty 1762-1765, sygn. 1/43/0/5/36.

#### ŹRÓDŁA HISTORYCZNE

*Volumina Legum, Volumen Secundum : Ab Anno 1550. Ad Annum 1609. Acta Republicae Continens*, Warszawa : Drukarnia J. K. Mci y Rzeczypospolitey w Collegium Warszawskim Scholarum Piarum, 1733.

*Volumina Legum, Volumen Tertium : Ab Anno 1609. Ad Annum 1640. Acta Republicae Continens*, Warszawa : Drukarnia J. K. Mci y Rzeczypospolitey w Collegium Warszawskim Scholarum Piarum, 1735.

*Volumina Legum, Volumen Septimum : Ab Anno 1764. Ad Annum 1768. Acta Republicae Continens*, Warszawa : Drukarnia J. K. Mci y Rzeczypospolitey w Collegium Warszawskim Scholarum Piarum, 1782.

#### ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Mikoszewski Jerzy, *Mało znana kolekcja dawnych miar i przyrządów pomiarowych*, „Cenne, bezcenne, utracone” [cennebezczenne.pl](http://cennebezczenne.pl) [dostęp 14.01.2025].